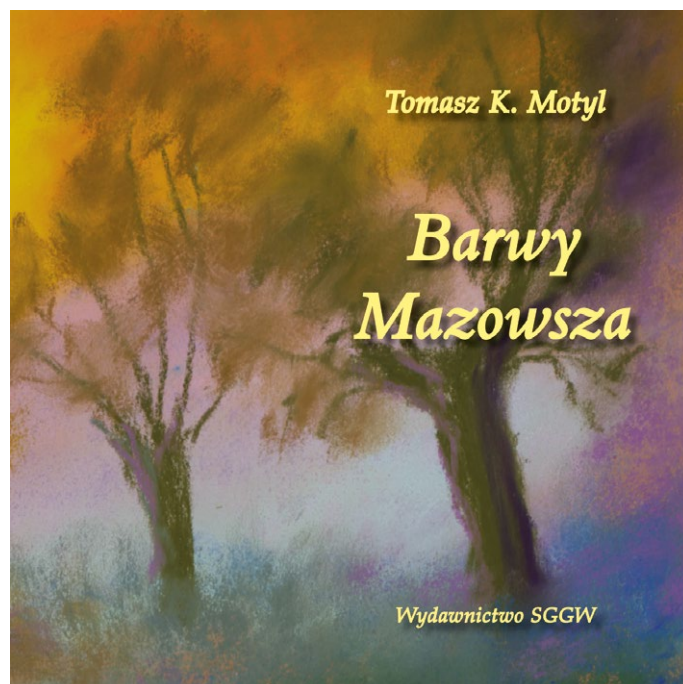


❖❖❖❖ RECENZJE I BIBLIOGRAFIA ❖❖❖❖

TOMASZ K. MOTYL: Barwy Mazowsza. Wydawnictwo SGGW, Warszawa 2025, s. 147. Oprawa twarda. ISBN (wersja papierowa) 978-83-8237-273-1, ISBN (wersja elektroniczna) 978-83-8237-274-8

Mazowsza brylantowa łaska, chciałoby się strawestować słowa Mariana Hemara (1901-1972), który tak właśnie wyraził swój zachwyt rodzinnym Lwowem, jedynym takim miejscem, przestrzenią uczłowieczoną, nacechowaną wartościami. *Jedna jest już tylko kraina taka* przekonuje Tomasz Motyl w książce *Barwy Mazowsza* – dedykowanej mieszkańcom i miłośnikom regionu – sławiąc urodę tej historycznej dzielnicy Polski, położonej w dorzeczu środkowej Wisły. Pastelami i poetycką prozą maluje piękno i niezwykłość ziemi bliskiej, serdecznie znajomej. To tu po raz pierwszy zdumiało się i zachwyciło serce dziecka. To tu siadał na polnym kamieniu, obracając w dłoniach żdźbło trawy. A obok, *na między stara grusza...* Rodzinne Mazowsze, uwiecznione w licznych pastelach, mieni się tysiącem barw. Nie są to jednak zwykłe, rodzajowe obrazki. Każdy z nich przemawia z *głębi metafory*, za każdym kryje się metafizyka i wielka historia. To charakterystyczna cecha wszystkich książek Tomasza Motyla, sprawiająca szczególną radość czytelnikom, podążającym śladami artysty, odsyłającego nas do bogatych kontekstów historycznych i kulturowych. I tak, uwieczniony tu niegdyś potężny dąb *Mieszko I, ostatni przedstawiciel prastarej Puszczy Mazowieckiej (...)* wciąż żyje, a jego barwne liście w jesienny poranek szumią o tym, czego były świadkiem przez stulecia... otwiera przestrzeń czytelnicznych doświadczeń, w której pojawia się bohater powieści Marii Rodziewiczówny *Dewajtis* (1888), olbrzymi prastary dąb w dąbrowie położonej w widłach Dubissy i Ejni, w którego pobliżu stała przed wiekami świątynia boga Aleksota. Gdy jesienią dąb tracił liście, Żmudzini szeptali: „Dewajtis oplakuje stare czasy”. Ten dąb stał się równie sławny jak dęby Abrahama w dolinie Mamre pod Hebronem. Ale to nie dęby, długowieczne drzewa, symbole siły i trwania, lecz wierzby stanowią nieodłączny element mazowieckiego krajobrazu. Kojarzą się żywo z Żelazową Wolą, a ich wiotkie, długie gałązki „płyną” gdzieś w muzyce Chopina. Przepiękne sylwetki wierzb, wykreowane przez wyobraźnię artysty, pojawiają się w różnych odsłonach na kartach tej niezwyklej książki: o świcie, o wschodzie słońca, ich groźne sylwetki majaczą we mgle, błyszczą w wiosennym słońcu, strzegą kaczeńców na łące przy strudze, ocieplają *stary trakt*, złocą *jesienną drogę*, czasem czuwają samotnie, a czasem we dwie... (*wierzby – siostry*). W jednakowym stopniu zachwycają zimą o poranku. Są na swój sposób piękne o każdej porze roku i dnia. Za każdym z obrazów kryje się życie, wszak znana jest żywotna siła wierzby jako znak kulturowy. Według ewangelicznej przypowieści, kto komu głosi dobrą nowinę, otrzymuje gałązkę wierzbową, drzewa „miłującego życie”, które zieleni się nad wodami i wyrasta z gałązek wsadzonych w ziemię, zaś proszku z kory wierzbowej do uśmierzania bólu używał nie tylko Hipokrates... Poruszane wiatrem wierzbowe gałązki wciąż koją ból duszy, gdy szalony czas pędzi dzień



za dniem, lecz to nie on mija, tylko my mijamy. Smutek rozstania...

Pusta ławka w jesiennym parku, spadające z szelestem raz po raz liście i... płonący znicz, opatrzony poetyckim komentarzem artysty: *Jest taki czas, kiedy migoczący płomień rozświetla ciemność nocy. Z cienia wylaniają się twarze tych, którzy odeszli. Jakże za nimi tęsknimy...* Płomień jest twórcą obrazu, wywołuje wspomnienia, to w nim czuwa czas.

*Słychać kroki za oknem?
Nie. To spadają liście.
Liście od szronu mokre:
Trudno o tym nie myśleć.
Gdy patrzeć przez drzwi szparę,
jest aleja i furka.
Spadają co chwil parę
pod drzwi i do ogródka.
(...)
Jest Dzień Zaduszny. Szósta.
Choć nie widzę nikogo,
Słyszę głos bardzo bliski
W szeleście liści na prog.*

Ks. Paweł Heintsch, *Listopad*,
z tomu *Wszystkim samotnym* (1993)

Rodzinne Mazowsze uwiecznił artysta z całym jego bogactwem fauny i flory, kultury materialnej oraz śladów historii, na którą wciąż pozostaje niezwykle wrażliwy, gdyż to bieg dziejów zdecydował bardziej o dramatycznych losach jego rodziny niż ona sama. Historia w obrazie i słowie w dokonaniach artystycznych Tomasza Motyla pozostaje wciąż żywa. Na kartach książki-albumu znalazły się zamki w Czersku i Ciechanowie, ale najwięcej miejsca poświęcił autor Warszawie. Podziwiać możemy Łazienki Królewskie, Kolumnę Zygmunta i Zamek Królewski na warszawskiej Starówce, ale także warszawski „Manhattan”, opatrzony

odautorskim komentarzem, któremu towarzyszy wciąż żywa pamięć historyczna: *Spoglądając na warszawskie wieżowce na tle wieczornego nieba, myślę o tych, którzy nie doczekali tej chwili, o ludności Warszawy i powstańcach, którzy 80 lat temu w heroicznej walce z okupantem poświęcili swe życie, abyśmy teraz mogli podziwiać to, co wyrosło z ruin spalonego miasta...* To żywe wiązanie teraźniejszości z przeszłością przypomina, iż człowieka można w pełni zrozumieć tylko poprzez historię.

Zaprezentowane w *Barwach Mazowsza* piękne pastele nie są tylko statycznymi obrazami mazowieckiego pejzażu, one żyją poruszane wrażliwością artysty, którą dzieli się z czytelnikami. Spoglądamy na rybaka w łodzi i wiemy o czym myśli, a *Wieczorny rejs* jest zdecydowanie czymś więcej niż łodzią na spokojnej tafli rzeki, a w tle jako jedno z kryteriów arcydzielności w sztuce – metafizyka, tak charakterystyczna dla obrazu i słowa Tomasza Motyla. W książce żyje cała bogata panorama Mazowsza: lasy z zielenią sosen, bielą brzoź i fioletem wrzosowisk, pola i łąki niczym barwne kobierce, przydrożna jarzębina, stara grusza, płomienne maki, strojne malwy, złote słoneczniki zapatrzone w *życiodajne słońce*. Bogactwo zwierząt, ptaki, których nie sposób policzyć: czajki, cietrzewie, słonki, żurawie i czaple, a także bielik, symbol związany z historią Mazowsza i Polski. Nie zabrakło zrosniętego z mazowieckim krajobrazem bociana, w tym bociana czarnego podlegającego *ściślej ochronie gatunkowej i dodatkowo strefowej*. Bociany otacza się szczególną estymą, co wynika z utożsamiania tych ptaków z początkiem nowego cyklu wegetacyjnego. Na Mazowszu z niecierpliwością oczekiwano ich wiosennych powrotów do starych gniazd i każdy z przylotów był witany z radością. W żadnym przypadku nie wolno było zabijać bocianów. Uważano to za śmiertelny grzech *nigdy nie odpuszczony i odpuścić się nie mogący* (zanotował Oskar Kolberg w tomie 17 „Dzieł wszystkich”, s. 137). Na podstawie zachowania bocianów przepowiadano pogodę. Biały bocian zapowiadał pogodę suchą, natomiast pojawienie się czarnego bociana zwi-

stawało nadchodzące deszczowe miesiące (Henryk Biegeleisen, *U kolebki, przy ołtarzu, nad mogiłą*, Lwów 1929, s. 266). W kulturze ludowej (także na Mazowszu) znane są opowieści o opiekuńczości i „etyczności” przypisywanych bocianom, które nie zakładają gniazd na dachach domów, w których mieszkają źli ludzie. Jedna z legend mówi, że gdy bocian osiągnie podeszły wiek, młode się nim opiekują i karmią go aż do śmierci. W starożytnym Rzymie sformułowano prawo nakazujące dzieciom opiekę nad znajdującymi się w potrzebie starymi rodzicami. Prawo to nazwano „bocianim prawem” (*lex circonaria*). Tych kilka zdań poświęconych bocianom to znowu przykład, jak szerokie konteksty kulturowe budzą książki Tomasza Motyla, co jest ich wielką wartością. O erudycji artysty i oryginalności skojarzeń pisałam już wielokrotnie. Oto poetycki komentarz do *Przewoźnika: To nie mityczny Charon przewożący dusze zmarłych przez Styks, lecz wiejski przewoźnik, pomagający żywym w przeprawie na drugi brzeg*.

Koloryt Mazowsza to również zabytki kultury materialnej, o czym nie zapomniał artysta: przydrożne kapliczki, stary żuraw studzienny, wiatrak, młyn, kuźnia i... karczma, gdzie w przeszłości dobijano niejednego interesu. To wiejskie chaty ozdobione barwnymi przydomowymi ogródkami o architekturze harmonijnie wtopionej w mazowiecki pejzaż.

Od wielu lat jestem wielbicielek dokonań artystycznych Tomasza Motyla, które staram się popularyzować nie tylko w środowisku lekarzy zwierząt. Dotyczy to obrazów tworzonych przez niezwykle pracowitego i oryginalnego artystę, ale także jego książek, dużej kultury języka, zwiezłych wypowiedzi niosących bogate treści, sposobu pisania zmuszającego do refleksji nad lekturą. Z niecierpliwością czekam na kolejną książkę. Przekonana jestem, że nie będę czekać długo, gdyż inspiracji twórczych oraz pomysłów artyście nie brakuje. Wszystkie książki Tomasza Motyla prezentują wartości kultury wysokiej. Służą wychowaniu ludzi wrażliwych i świadomych swojego miejsca na ziemi.

Teresa Zaniewska